

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

„Dziennik Poznański”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar., w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriack. należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (sobas nit) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Reklama
nadesłana Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, International Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co
w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 29 września.

Sejm bawarski otwarty wczoraj przez księcia Lu-
itolda nie zepchnie z pewnością na drugi plan tyle
ważnej i tyle niebezpiecznej sprawy, jaką jest w tej
chwili kwestya wschodnia; wszakże zajmie z pewnością
do wysokiego stopnia uwagę prasy niemieckiej, bo Ba-
waryja jest jedynym w ustroju Niemiec państwem, które
z oporem a nawet z pewnym wstrętem idzie za wska-
zówkami księcia kancлера i zwolna tylko przyjmuje
dobrodziejstwa polityki zjednoczonych Niemiec. Jaki
będzie rezultat prac sejm bawarskiego, jaką jego po-
stawa w obec niemieckiej polityki i w obec gabinetu
bawarskiego, jaki będzie adres do tronu, czy stroni-
ctwo klerykalne potrafi korzystać ze swej liczebnej
przewagi i zwali obecną politykę, wszystko to nie-
zmierznie jest ciekawe i nad tym głowy sobie już łamią
dziennikarze berlińscy. Ze stroniactwa klerykalnego pra-
gnęło i pragnie stawiać przeszkody na każdym kroku
państwu niemieckiemu, o tym nie powątpiewaliśmy ni-
gdy, pisząc z Monachium do Nat. Ztg. Dotychczas
mu się to nie powiodło. Czy teraz, mając przewagę
dwóch głosów w izbie deputowanych, uchwali adres,
który wypowiedzie, że cała Bawaryja z oburzeniem i nie-
dozwieraniem patrzy na obecnych doradców królów-
skich? Któż to przewidzieć może? W numerze wzo-
rzejszego pisma naszego pisaliśmy, że gabinet bawarski
postanowił występować solidarnie w obec sejm. Dzi-
siejsze wiadomości donoszą, że w ostatnich dniach czę-
sto odbywały się narady ministerialne i że w dniu
26 bm. wybitniejsi członkowie frakcyi ultramontańskiej
zebrali się mieli u adwokata Freitaga celem naradze-
nia się nad przyszłą taktyką parlamentarną. Na dzień
wczorajszy zaś zawiadano wszystkich członków kato-
lickiego klubu na walne zebranie, ponieważ „wa-
żne bardzo sprawy mają być przyjęte pod dyskusję”. Sy-
tuacja w Bawaryi zaczyna więc być interesującą a po-
kazuje się to już ztąd, że według Baur. Cour. za-
mierza podobno bawarscy biskupi wystosować pety-
cję do rządu, w której upraszać mają o opiekę
nad zagrożonymi klasztorami i o obronę przeciwko sa-
mowoli prasy liberalnej. Wyciór marszałka i biura
w izbie deputowanych dzisiaj ma nastąpić.

W sprawie odnoszącej się do powstania hercego-
wińskiego odbieramy dzisiaj obszerny telegram z Ca-
rogradu, który już wczoraj w krótkim podaliśmy stre-
szeniu. Otóż wedle pomienionego telegramu konsu-
lowie niemiecki, austriacki i włoski przybyli w piątek
24 bm. do Mostaru. Powstańcy żądają zawieszenia broni,
aby przywódcy rozmaitych oddziałów mogli się zebrać
i porozumieć się z konsułami. Największe trudności
komisji konsularnej polegają w wyszukaniu oddziałów
powstańczych i niemożności wynalezienia wylądowań
dowodów. Ponieważ powstańcy podzieleni są na
rozmaite drobne oddziały, przeto każdy oddział musiał
osobno wysłać delegowanego do celu obradowania
z Server paszą. W razie zezwolenia na zawieszenie
broni przedłożą delegowani oddziałów powstańczych
komisarzowi turekiemu swe zwycięstwa, które, jak się
zdaje, są skromne. Powstańcy domagają się między

innymi dopuszczania chrześcijan do składania w obec
sądu świadectwa, wyboru władz policyjnych z łona lu-
dności miejscowej i ograniczenia stopy procentowej.
Powstańcy żądają dalej, ażeby mocarstwa dały ręko-
mię, iż reformy te zostaną rzeczywiście przeprowadzo-
ne. Ponieważ ostatnie żądanie jest niewykonalne, —
uchwalili dla tego reprezentanci państw północnych
po porozumieniu się z innymi przedstawicielami, ażeby
konsulowie odbyli z Server paszą naradę i podali na-
stępnie pojednawczy projekt. O uchwale zawiadomio-
no inne mocarstwa a francuzki poseł oświadczył na-
tychmiast, że się na nią zgadza. Natomiast postano-
wili posłowie angielski i włoski odczekać informacji
od swego rządu. Jak się przekonywamy, i powyższe
wiadomości, niby ważna i niby więcej wyświecająca
stan rzeczy, wcale go nie wyswieca, a mocarstwa zdają
się ciągle zadawać sobie pytanie: co zrobić i jak zro-
bić? To też nie mylimy się zapewne, jeżeli w tym
pytaniu upatrujemy główny powód niepokoju coraz to
większego, bo rzecz zaognia się z każdym dniem wię-
cej a nikt do tej pory nie znalazł się jeszcze, co by na
to pytanie dał odpowiedź, chociaż jako tako zadowal-
niającą, t. j. nie grozącą jeszcze większymi i niebez-
pieczniejszymi zakłóceniami. Łatwo też wreszcie być
może, że tej niepewności sytuacji politycznej przy-
pisać należy niepokój giełdy, stagnacyi interesów w Pru-
sach, podwyższenie dyskonta bankowego. Już to wi-
dzimy, gdybyśmy nawet nie znali Podróży do
kraju miliardów, że Niemcy „bardzo drogo pla-
cą za swoją chwałę“ i jeśli pokój, który w istocie
„daleko drożej kosztuje niż wojna“ utrzyma się je-
szcze lat kilka, to cesarstwo niemieckie może znaczyć
nie tylko „deficyt“ ale i — bankructwo.

Wiadomości z Hiszpanii nadeszły brzmią co raz to
niepomyślniej dla sprawy don Carlosa. Z Santander
donoszą, że przywódcy zagranicznych komitetów kar-
listowskich usilnie nad tym pracują, ażeby nakłonić
don Carlosa do zaniechania wojny i że w tym samym
kierunku działa także stronnictwo fuerystów w Biscaya
i Guipuzcoa. Ludność Nawary i Guipuzcoy oświad-
czyła się podobno za ukończeniem wojny. Telegram,
jaki odbiera Voss. Ztg. z Hendaye, donosi, że Staola
i Enderlassa wzięte zostały przez wojska rządowe pod
dowództwem generała Trillo i że karliści znajdują się
w odwrocie ku Vera.

O Francyi piszą niemieckie dzienniki, że w przy-
janych pręgach żyć stosunkach z Niemcami. W prze-
mówieniu bowiem toastowym wypowiedział między in-
nymi minister wojny Cissey: jest to właściwością i do-
brą stroną wojennego rzemiosła, że po bitwie nie ma
już nieprzyjaciół ale żołnierze tylko, którzy się sza-
nują i którzy sobie podają rękę.

* Wybór posłów w okręgu wyborczym wscho-
wsko-krobskim oznaczony na dzień 25 października
w Lesznie. Pan Schopis, radca ziemski w
Rawicu, mianowany został komisarzem wyborczym.
Jak wiadomo, posłami z tego okręgu byli pp. ks. dr.
Respałek, Gustaw Potworowski i Woj-
ciechewski. Wybór ich w dniu 8 czerwca unieważnił
sejm pruski. Ci sami pozostają na obecne wybory
kandydatami i nasi wyborcy na nich głosować będą.
Należy tylko, aby wszyscy wyborcy w dniu wyborów
w Lesznie się stawili i głosy na nich oddali. Komitety
powiatowe i międzywojewódzkie z czasów powstania
począć wszystko, aby żadnego z wyborców w oznaco-
nym terminie nie brakło. Trzeba więc zwrócić uwagę
na listę wyborców, skomunikować się z każdym wy-
borcą a podawać do wiadomości ich nazwiska kandy-

część pism czasowych niemieckich dawno zerwała z tra-
dycją sumiennosci i prawdy a sprzedaje swe pióro
wielkiej dającemu, czy tym dającemu był rząd czy ban-
kier, aktorka czy też polityczna.

„Człowiek z charakterem, pisze jeden z dokładnych
znawców stosunków austriackich, jest nie do użycia
w dzienniku; człowiek, który broni zawsze prawdy,
nie znajdzie miejsca w redakcyi. Bezinteresowność jest
sanskrytem dla naszych dziennikarzy“ (Wiener Schrift-
steller und Journalisten. Typen und Silhouetten von
Don Sparento. Wien, 1874). Co za potęgą w Wie-
dniu był dr. Maks Friedländer, naczelnik N. freie
Presse, za którego trumny szli ministrowie austriacy,
a którego Gartenlaube uczciła nazwą marszałka
prasy. A przecież ten sam pan zapłacił w pewnym
banku 5000 złr. asygnacyą na inny bank, który mu
był winien też sumę za pewną przyszłą piarską —
für eine schriftstellerliche Leistung (Die Corruption
in Oesterreich. Leipzig, 1872.) Znany założyciel i
właściciel jednej z największych czytanych gazet wie-
deńskich Presse Zang, dał odejść zając do wód swemu
zastępcy następującą instrukcyą: „Żebyś mi pan nie
przyjmował nie niezapłaconego;“ każda aktorka, każdy
artysta musieli się opłacać, jeżeli nie chcieli być szar-
panymi przez pewnego gatunku dzienniki. Genialny
Dawson nawet nie był wyjęty z pol tego ogólnego
prawa. Krytyka literacka poszła w postugę złotego
cielca. Pewien pisarz, który był referentem o dziełach
ekonomicznych do jednego z bardzo rozpowszechnio-
nych dzienników, mówił Wuttke, że otrzymane za
artykuły honoraryi odkłada corocznie, a gdy ten dzi-
wiony zapytał się, za cóż utrzymuje siebie i rodzicę,
odpowiedział z całą naiwnością zacytując krytyk: za pre-
zenta, które dostaje za recenzję, bo przecież za darmo nie
będę pisał. Pewno niepodejrzany będzie zdanie ta-
kiego jak Sacher-Masoch pisarza. Oto, co czytamy
w jego dziele „Ueber den Werth der Kritik“ p. 55.
Leipzig, 1873: „Dajmy na to, że właściciel jakiejś ga-
zety stoi w lukratywnym stosunku do jakiegobądź
banku, nie dość na tym, że odda swe pióro na usługi
banku we wszystkich czysto finansowych kwestiach;

datów, i zobowiązać ich, aby z obowiązków przez pra-
wyborców na nich położonych sumiennie się wywiązali.

* Dnia wczorajszego Bank pruski podwyższył dy-
skonto od weksli z 5 na 6 proc., od lombardów z 6
na 7 proc. Śladem jego pójda niezawodnie inne banki
emisyjne niemieckie; saski zaś, lipski i bawarski już
to uczynili. Banki prywatne, depozytowe, mianowicie
te, które w znacznej części pracują kredytem przez
banki emisyjne im udzielanym, także z natury rzeczy
kredyt swój podrożą. I muszą to zrobić, gdyż w
chwilach takich depozyta lubią się cofać od bankierów,
ażeby na prywatnym targowisku zyskowniejšie znaleźć
zajęcie.

Z tego powodu dyskonto prywatne na giełdzie ber-
lińskiej, gdzie tylko najprędzej firmy pierwszorzę-
dne umieszczają swych weksli szukają, podniosło się
na 5½ do 5½ proc. Papiery zaś lokacyjne, nawet naj-
lepsze, w skutek licznych realizacyi spadły w kursie;
np. 4 pr. listy zastawne poznańskie od 22 bm. spadły
z 94.90—94.80—94.70—94.25—93.60 na 93.50 dnia 28
b. m., to samo Silberrente z 66.70 (22 bm.) na 65.90
(28 bm.). Celem pozyskania gotówki ciążą się także
na targ „pieniężny berliński weksle zagraniczne t. z.
dewizy i spadają w cenie, na Londyn spadły o 4 fen.
na Paryż o 20, Holenderskie o 90 fen. i 70 fen., na
Petersburg o 1.75 resp. 1.10 mar. Za spadkiem weksli
na Petersburg obniżyły się także i ruble.

Co jest przyczyną tych przemian na targu pienię-
żnym Niemiec? Otóż reforma monetarna i bankowa
niemiecka. Pierwsza dochodzi do ostatniej etapy: z 1
stycznia 1876 r. zaprowadzoną będzie w Niemczech
ostatnie waluta złota; nikt nad 20 marek srebrem
przejdzie nie będzie obowiązany żadnej przypadającej
mu w gotówkę należności. Potrzeba ściągnięcia
złota do kraju zmusiła Bank pruski do stopniowego
podwyższenia dyskonta, które 12 lipca br. podwyższo-
ne zostało na 5 proc. a 28 bm. podniosło się na 6 pr.
Można na pewno przypuścić, że skala dyskontowa
Banku pruskiego nie zatrzyma się na tym stopniu,
lecz pod koniec roku wyżej się podniesie jeszcze.

Oprócz wprowadzenia waluty złotych z dniem 1
stycznia 1876 r. do dnia tego także reforma bankowa
dotrze swego kresu. Banki niemieckie emisyjne, które
w końcu roku 1874 miały około 440 milionów ma-
rek w obiegu banknotów, teraz mają postawioną sobie
za ostatnią granicę emisji banknotów wolność od 5%
podatku tylko 385 milionów marek, a zatem o 55 mi-
lionów marek ograniczyć się będą musiały w dyskon-
towaniu weksli już z tego jednego powodu. Jeżeli je-
dnak zważymy jeszcze, że obecnie banki te muszą mieć
przygotowany znaczny zapas gotówki na zakupno not
talarowych, których termin prezentacyi celem zamiany
na noty markowe lub gotówkę kończy się z 31 grudnia
b. r. po większej części, — nowy uznamy w tym dla
nich powód do ograniczenia wekslowego interesu. Na
domiar kłopotu banki te nie zdążyły wygotować dosta-
tecznej ilości not markowych, tak że, choćby miały
prawo płacić notami markowymi, muszą płacić złotem;
tóm bardziej, że not niżej sto marek wartości prawo
nowe puszczać w obieg nie pozwala.

Z krótkich tych uwag każdy zrozumie, że czeka-
ją nas na koniec roku nie małe kłopoty pieniężne i kre-
dytowe. Niechaj zaś nikt nie myśli, że jego stanowi-
sko jest odrębne i że wolny będzie od troski; nie się
ze sobą nie wiąże tak silnie, jak sprawy finansowe.
Spółki nasze, które pracują swojemu depozytowi lub
kredytem u banków prywatnych, niech nie liczą na to,
że nie będąc w bezpośrednim związku z bankiem pru-

nie zaniedba nadto, jeżeli dyrektor banku — co się
ma zdarzać dość często — jest galantuomo i prote-
guje jaką piękną, ale nie talentowaną aktorkę, dać
recenzentowi teatralnemu polecenie chwalenia tej pani
przy każdej sposobności, a recenzent teatralny będzie
ja chwalił par ordre du Mufti, a swój talent kryty-
czny i dowcip skieruje przeciwko jakiemuś starymu
biednemu artyście, którego nie proteguje ani pan dy-
rektor banku ani nikt inny. Jeżeli wielki nakładca
podaje drogie anonse o świeżo wyszłych jego nakładem
dziełach w jakimś piśmie, wnet poleci właścicieli kry-
tyki dzieł, aby chwalił wszystkie te książki i każdy
pisarz może być pewnym, że jego utwór będzie par
ordre du Mufti chwalonym w piśmie, w którym
anonsuje jego nakładca a ganionym za to w pi-
śmie konkurencyjnym, dopóki nakładca się nie pod-
da i do drugiego organu także nie prześle anonsum.
Targującemu się kupcowi odpowiedział jeden z publi-
cystów wiedeńskich: „Co pan chce? biuro redakcyjne
jest sklepem, gdzie się sprzedaje głos publiczny.“ —
„Będę otwartym,“ mówił inny tego gatunku dzien-
nikarz, „jestem nierządnicą berlińską, dawaj pan pienią-
dze, jeżeli chcesz, aby tak a tak było napisane.“ W
obec takich faktów, jakimi p. Wuttke gruby tom o
400 stronach zapelniał, czyż nieuprawnionym jest złośli-
wy wykrzyk wspomnianego francuzkiego pisarza: „gdy-
by podobne rzeczy mówiono i robiono w naszym wiel-
kim Babylonie, nie dziwiłoby się się, ale w Niemczech,
pomiędzy potomkami Arminiusza i Jahna!“

Trzy okoliczności przed innymi wpłynęły na mo-
ralny upadek prasy peryodycznej: bezimiennosc pisa-
rzy, licha ich zapłata i konieczny niestety pospiech
przy wydaniu każdego pojedynczego numeru. Jest to
prawdziwem nieszczęściem, że srogie na prasę praw-
dowo przymusza nie raz pisyjących do utajenia swego
nazwiska. Ta bezimiennosc, która stała się regułą,
jest w skutkach swoich fatalną. Nie jeden, który kla-
mie swoim przekonaniom w bezimennych artykułach,
nie napisałby tego samego, gdyby musiał w końcu pod-
pisać swe nazwisko i wziąć bezpośrednią odpowiedzial-
ność na siebie za powyżej wyrażone zdania. Odpo-

skim, będą miały łatwy pieniądz i swego dyskonta
członkom podwyższać nie będą potrzebowały. Wszy-
stkie nasze banki prywatne akcyjne podnoszą dyskonto
równolegle z dyskontem banku pruskiego. Nasze spół-
ki będą musiały to samo uczynić, gdyż kardynalną
zasadą udzielania kredytu jest, że należy

„Kredyt, który się udziela, zastósować do kredytu,
którego się używa.“ (M. Łyskowski, Przewodnik dla
spółek str. 18) i to odnosi się tak samo do ceny kre-
dytu jak terminu pożyczki.

Z tego nie wynika, iżby spółki nasze powinny na
ślepo kredytu odmawiać; gdzie rzeczywiscie zachodzi
potrzeba przy dostatecznej pewności, tam i drogi kre-
dyt może być lepszym niż żaden.

* Nieraz już zwracaliśmy uwagę na tém miejscu
na patryotyzm sui generis niemiecki i na ową manię
denuncyacji, która w imię niemieckiego patryotyzmu
rozpanoszyła się w dziennikarstwie niemieckim. Pi-
sząc o tém przedstawialiśmy skutki, jakie ztąd konse-
kwentnie wyniknąć muszą, i w swych przewidywaniach
nie zawiedliśmy się — a to dopiero początek. —
Na tej drodze jeszcze smutniejsze rezultaty nastąpią.
Ciekawą jest rzecz, co teraz Ostdeutsche Ztg.
w tym względzie pisze. Oto jej słowa:

„Patryotyzm jest piękną bez wątpienia cnotą.
Jakich się jednakowoż u nas w Niemczech dopuszczo-
no w ostatnich czasach z wyrazem tym nadużyć, tego
zdają się domyślać teraz i pisma także przychylnie par
excellence rządowi. Boć nawet taka Magdebur-
ger Zeitung pisze w jednym z ostatnich nume-
rów: „W narodzie naszym objawia się kierunek, który
każdą przeciw urzędziom naszym wymierzoną naga-
ną, każdą wzmiątkę o objawianych słabych lub złych
stronach naszego życia narodowego, każde surowe wy-
szukiwanie działających przyczyn uważa za zdradę
przeciw ojczyźnie i denuncjuje jako brak patryotyzmu,
prawie jak gdyby zatajenie objawów chorobliwych wy-
starczało, by takowe przez to samo znikły a powrót zdro-
wia był zapewniony. Nie należy, jak sądzą, słabości
naszego społeczeństwa i państwa naszego robić przed-
miotem badań i rozmów, gdyż przez to podaje się
przeciwnikom materjału do krytyk niekorzystnych
i szkodzi Niemcom, powołanym do tego, by się stali
wielkim prawdziwie narodem przyszłości i zostali nim
po wsze czasy. Dla obudzenia potrzebnej świadomości
siebie nie brak prztyć innych narodów w jak najskraj-
szem przedstawiając się światu, milczeniem pomijając zarazem
dobre ich i naśladowania godne przynioty.“

Wiadomości urzędowe.

Król nadał cesarskiemu wojacy jenerałowi hr. Kotzebue
generał-gubernatorowi warszawskiemu, orderu Orderu czarnego a
władcy sprawiedliwości, rzecznikowi i notaryuszowi Klim o wi-
owowi w Królewcu order Orderu czerwonego szwarcu klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Miłosław, 27 września.

[Sprawozdanie poselskie. — Wybory do zarządu majątku ko-
ścielnego.]

W dniu wczorajszym odbyło się tu zebranie,
na które dość licznie wyborcy się zebraли. Przybył na

wiedzialność spada na gazetę, która w skutek bezimien-
ności pisyjących stała się jakąś istotą abstrakcyjną, któ-
ra ma swoje zdania i dążności, za które publiczność
najczęściej nie robi odpowiedzialnymi pisyjących współ-
pracowników. Pod zasłoną tej maski, na której wy-
pisano tylko firmę gazety, puszczają pisyząc z całą
śmiałością w świat fałszywe, tak zwane ballons d'essai,
szarpia niesłusznie instytucye i osoby, dogadają oso-
bistym swoim niechęciom, co wszystko musiało zni-
knąć z jawnością osób pisyjących. A co najgorsza, to
że owa bezimiennosc popiera jak najmocniej płytkość
i mierność. Wiemy wszyscy, że bezimienna książka
nie wzbudza w nas tego zaufania, co podpisana przez
autora; tę samą nieufność powinniśmy przenieść do
beziimennych dziennikarskich artykułów. Kto kiedy
bądź co pisał, ten wie z doświadczenia własnego, że
daleko sumienniejszy przemysłał a potem jeszcze kilka
razy przejrzał to, co miał oddać do druku, jeżeli miało
być podpisanem jego nazwiskiem, aniżeli jeżeli jego ar-
tykuł miał pójść do tłumy beziimennych żołnierzy,
jakimi są współpracownicy każdego dziennika. Dla
nich nie ma hańby ani chwały; czyż dziw, że pracują
naprędce i myślą płytko, byle tylko zapelnili potrze-
bną liczbę linii. W roku 1850 postawił w Zgroma-
dzeniu narodowem francuzkiem legitymista de Fin-
gny wniosek, aby każdy artykuł dziennikarski
polityczny, filozoficzny i religijny treści był podpisy-
wany przez autora. Lewica przyłączyła się tą razą do legi-
tymistów i uchwalono mądre prawo, któremu dzien-
nikarstwo francuzkie ma do zawdzięczenia, że nawet pod
tak despotycznym rządem jak Napoleona III nie
zupełnie upadło i że wyrzobili się z pomiędzy dzien-
nikarzy ludzie europejskiej sławy i wielkiego znaczenia.
Jawnosc musi być przynajmniej do pewnego stopnia
hamulcem przeciw rozpamiętaniu się wszechwładnemu
nieprawdy, a jednocześnie otwiera wrota szlachet-
ności, która rodzi wielkich ludzi i znakomitych pi-
sarzy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Literatura obca.

Heinrich Wuttke: Die deutschen Zeitungen und die Entstehung
der öffentlichen Meinung. Ein Beitrag zur Geschichte des
Zeitungswezens. Leipzig 1875.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 221.)

Spółczesność ma prawo domagać się od dzien-
nikarzy a przynajmniej od kierowników dzienników, aby
mieli odwagę mieć własne zdanie i wypowiedzieć je.
Jest to jedna z najpiękniejszych zalet, zdobywających cha-
rakter prawdziwie mężski; domagając się jej od kiero-
wników gazet, żądamy, aby byli nimi najtężsi cha-
raktery ludzie, jakimi się szczyty jakiegobądź społeczeń-
stwa. Wygłaszane żądanie! ale jeżeli prawdą jest,
co powiedziano, że „rozwoj albo upadek narodów za-
wisi od tego, czy w posród nich przeważa rolę od-
grywają najlepsi mężowie, albo źli, albo tylko mierni,“
to ze względu na olbrzymią potęgę dziennikarstwa mu-
simy od jego kierowników czasu ludzi! Nagadano i napisano
do znużenia o zaletach i zasługach dziennikarstwa, ale
że ono może wywołać zło i wywołuje zło, o tém rzadko
kto myśli, prawie nikt nie mówi. Zły i despotyczny
rząd może dużo zło narobić, ale może skrzywdzić tylko,
że tak powiem, ciało narodowe; lecz przewrotna i prze-
dajna prasa zatrąca ducha całego narodu, ogłupia jego
rozum, zbruka jego szlachetne uczucia. „Zły duch ga-
zet,“ pisał Robert von Mohl, pęje powoli wielkie war-
stwy narodu moralnie i politycznie, zaraża publiczność
i wychowuje ją w pozytywnie i negatywnie fałszywych
pojęciach o rzeczach i ludziach. Niestety zbyt wielu
ludzi nie ma własnego zdania i daje się powodować
tém, które śmiało i codziennie słyszy powtarzane, mia-
nowicie poparte powagą druku. Towarzystwo złych
pism robi człowieka złym i gminnym.“
Jeżeli mamy wierzyć p. Wuttke, to większa

nie posel p. Kazimierz Kantak i w obszernym, wymownym a zastępowanym do większości słuchaczy wywodzie przedstawił obraz czynności Koła polskiego na sejmie pruskim, przechodząc i oceniając z kolei, jakie tam prawa i wnioski dyskutowane były i uchwalone. Przemówienie to szanownego posła, trwające przeszło dwie godziny, odkryło oklaskami.

Począł na wniosek p. F. Skoraczewskiego wybrano komitet i zlecono mu ułożenie listy kandydatów tak do dozoru kościelnego jak i reprezentacji gminnej. Wreszcie posel Kantak mówił o szkole, charakterystyzując jej doniosłość i stan u nas obecny i zakończył: Minister pruski rzucił nam w oczy: „Wy musicie zostać Niemcami“ — ale my Niemcami nie zostaniemy i narodowości się naszej nie wyrzekniemy, bo to rzecz niemożliwa. Urodziliśmy się Polakami i nimi pozostaniemy.

Wyborcy jednogłośnie oświadczyli, że z stanowiskiem i przekonaniem swych posłów się godzą.

Srem, 27 września.

(Wice celem wyboru dozoru kościoła.)

(W. K.) W upływny poniedziałek ukazały się w mieście naszym listy spisanych kandydatów na reprezentantów parafii kościoła śremskiego, niemniej dozoru kościelnego. To nagłe i niespodziewane ukazanie się podobnych list, a mianowicie także spisanych kandydatów, wprowadziło większą ilość parafian tutejszych z miasta w niemiłą podziw, zwłaszcza że pomiędzy owymi kandydatami znajdowały się trzy osoby, które dla własnego interesu na członków dozoru kościoła właśnie obrani być nie mogli i nie powinny, ponieważ wszyscy trzej są już do dzierżawcami ról proboszczowskich, już to ról szpitalnych śremskich. Powody więc te niemniej, że w mowie będącej listy kandydatów jakby z ziemi wyrosły, naprowadziły kilku nastu sumienie i dobrze myślących parafian na zwołanie ogólnego wieca, ażeby za pomocą ogólnego porozumienia się parafian, kandydatów stosownych, rzecz o którą chodzi doskonale rozumiejących i pojmujących obrano, tem bardziej, że z parafian mieszczańskich znaczna ilość do niektórych, jak się to niżej okaże, kandydatów, zaufania nie posiada. Wypisano zatem wezwania do soltyśów wszystkich włości parafii śremskiej niemniej i do właścicieli dóbr ziemskich na wiec na dniu 24 b. m. o godzinie drugiej po południu w sali p. Neymana odbyć się mający. Z zapozdowanych parafian stawiła się rzeczywiście w oznaczony dzień pewna ilość parafian wiejskich i miejskich, również i pp. Raczyński z Pierskiego, Pajderski z Łęgu i Węlewski z Góry. Krótko przed trzecią godziną, kiedy węgier parafian nie przybyło, otworzył restaurator Koliński stosowną przedmową posiedzenie, polecając parafianom na przewodniczącego p. rzecznika Karpinińskiego, na trzymającego pióro zaś p. Węlewskiego. Kiedy więc przewodniczący, odebrawszy z rąk p. Kolińskiego listę nowo spisanych poprzednio w dwóch osobnych posiedzeniach kilkunastu parafian miejskich po głębokim i obszernym namyśle przyjętych kandydatów na reprezentację i dozór, zagaił wiec, wystąpił p. Raczyński z listą w rękę, i oto ta sama, którąśmy tak nie spodziewanie w poniedziałek poprzedni ujrzeli, mniej więcej w te słowa:

„Szanowni parafianie! Wywołany wiec i wasze przedwzrosty uważam za zbyteczne, mam tu oto listę kandydatów przez naszego czcigodnego księdza proboszcza spisanych, i zdaje się, że on jako głowa kościoła najlepiej wiedział, kogo na członków reprezentacji i dozoru obrać, że to są wierni katolicy i że przeciwko im nikt z was do zarzucenia mieć nie będzie.“

To wystąpienie p. Raczyńskiego nie naprawiło sprawy, owszem dało powód do protestacji i wystąpienia członków parafian miejskich z mową, u niektórych nawet potępienia osobistości tak, iż przewodniczący widział się zmuszonym przywołać winnego do powściągliwości.

Następnie przemawiali pp. Pajderski i Węlewski starając się zapędzić parafian miejskich przytłumić i popierając gorąco wniosek pana Raczyńskiego. Kiedy więc zpromadzeni parafianie, na dwa obozy sobie przeciwne rozłączone porozumieć się nie mogli co do przyjęcia przedstawionych dwójki kandydatów, zaproponował przewodniczący obranie komisji, która by nową listę kandydatów, po omińnięciu dwóch nieprzyjętych, ustawiła. Stawiono w tym celu dwa wnioski: pierwszy przez przewodniczącego na ilość 3 osób w tejże komisji, przez parafian miejskich zaś na ilość 5 osób i to trzech z miasta, dwóch zaś z wsi, co znów zacięta walka spowodowała. Kiedy różne wywody różnych parafian z przeciwnych sobie obozów także i co do tej komisji pogodzić się nie mogli, poszły wnioski te pod głosowanie, którego rezultatem było, że obrani zostali trzej z miasta, t. j. pp. Karpiniński, Koliński, August Majer i dwóch ze wsi: Kubiak z Wirginowa i Hołderna z Zbrudzewa. Komisja ta zwołana przez pana Karpinińskiego do siebie po zwinięciu wieca ustawiła nowe listy, które po przeszło półtoragodzinnej uporczywej i gorącej utarczce powtórnie zmieniona została w ten sposób, że nie mający zaufania parafian miejskich powyżej już wyszczególnieni kandydaci skreśleni a w ich miejsce pp. kamelarz Tadrzyński, dziedzic Pajderski i dzierżawca Węlewski obrani zostali. — Kiedy po wzajemnym i finalnym porozumieniu się owiej komisji około 2000 sztuk kartek mieszczących kandydatów reprezentacji i dozoru wydrukować kazano przez p. Karpinińskiego i takowe między parafian rozdawano, okazało się, że i listy kandydatów przez księdza proboszcza postawionych, jak to p. Raczyński na posiedzeniu publicznie przyznał, poczynnie z wielką energią parafianom doręczano. Postępowanie to sprawiło jak się spodziewać wypada, wielkie oburzenie w parafianach miejskich, rzecz dokładnie rozumiejących i pojmujących, a nawet przez rozdających listy pierwotne, wzywaniem w lud prosty, że kandydatów z obozu przeciwnego sam Ojciec św. przetrząsnął, że parafianie ci, którzy przeciw temu występują, starają się o utworzenie drugiego kościoła tj. urządzenie parafii starokatolików, i że ciż sami wyklekni zostaną. Dalej zaś posuwano się tak dalece, że jeden drugiemu przeciwne sobie listy kandydatów z rąk wydzielali, darli a odpowiednie podtykali. Na dzień dzisiejszy wyznaczony wybór na 9 godzinę z rana na sali p. Neymana spowodował nadszperowanie wielką liczbą parafian wiejskich i miejskich, a widzieliśmy, jak ludzie w istocie sami pożalowania godni, zastępując drogę przybyzszom, wstawiali ludzki naszczu, że utworzyć się w mieście masoneria, liberalizm, którzy na Kościół św. godzą, przyczem nie zapomniano im listy pierwotnych kandydatów wręczyć. Rezultat wyboru musiał wypaść naturalnie po stronie prawych, jak się sami zowią, katolików, wzięcie jednakże wypadu, czy odnośna władza wybory potwierdzi, bo zaszyły przeszkody że w wyborach brali udział wbrew prawu księga, gło-

sowali urzędnicy kościoła, nie zwołano do wyborów parafian z Bystrzku, Grzymisławia i t. p. w końcu że przy sprawdzeniu list w urnie z głosującymi 21 sztuk więcej z urny wybito. Niestety ubolewać musimy, że po dziś dzień coś podobnego dzieć się może, widać, że pomiędzy nami coś tkwi, co miłość braterską rozpręga.

Lwów, 26 września.

(Uniwersytet czerniowiecki a Polacy. — Statystyczne daty. — Konfiskata Szczytka. — Nowa komedia. — Opera. — Nowe poezye. — Pomieszkania.)

(T) Okoliczność, że Polacy nie biorą udziału w uroczystościach czerniowieckich z powodu otwarcia tam uniwersytetu, to woda na młyn naszych wrogów. — Patrzcie! Polacy to wrogowie oświaty, oto przybywa nowy uniwersytet, nowa świątynia nauk, jedna z najwznioślejszych instytucji cywilizacyjnych, a Polacy tem się nie cieszą, przeciwnie oburzeni są tym ważnym w dziejach postępu faktem, i to dla tego, że język wykładowy będzie tam niemiecki. Istotnie tak jest, bo okoliczność, że na ziemi rumuńskiej, wśród ludności rumuńskiej i ruskiej powstaje uniwersytet niemiecki, nadaje zupełnie inne znaczenie temu faktowi, okoliczność ta dowodzi bowiem, że nie o oświatę, nie o naukę, lecz o cele polityczne tu chodzi, a pcha niemiecka lekceważąca narodowości nie niemieckiej, jest oburzająca. Weźmy statystykę do ręki. Na pół miliona ludności bukowinińskiej, jest blisko 200,000 Słowian (między tymi około 20,000 Polaków), jest około 250 tysięcy Rumunów a ledwie 40,000 Niemców, zaliczając w to przeszło 30,000 żydów! Niemców nieżydów nie ma i 10,000, z których ledwie tysiączna część potrzebuje uniwersytetu. Nie dla Niemców też ten uniwersytet, lecz dla niemiecznej narodowości innych, wszak p. Stremayer jawnie i otwarcie taki cel uniwersytetowi temu wytknął. Bukowina nie potrzebuje nie tylko niemieckiego uniwersytetu, ale nie potrzebuje jeszcze w ogóle żadnego uniwersytetu, bo tam nie ma jeszcze szkół ludowych, elementarnych. Nie wiem jak dzisiaj, lecz przed kilkoma laty było w całej Bukowinie 131 szkół ludowych, a dwa gimnazja, tak, że na całą pół milionową ludność liczoną 8500 uczniów. Nie dla Bukowiny też, której przedewszystkiem potrzeba szkół ludowych i średnich, zakłada się uniwersytet w Czerniowcach, lecz dla szerzenia niemieckiej kultury w ogóle na Wschodzie, więc dla Rumunii i wschodniej Galicji. Uniwersytetu niemieckiego w Czerniowcach potrzeba dla żydów bukowinińskich i galicyjskich, którzy nie chcą się uczyć po polsku, i dla takich Rusinów, którzy ani po polsku ani po rusku uczyć się nie chcą, tylko po niemiecku. We Lwowie, na wszechnicy, wykłada profesorowie i docenci po rusku w obec pustych ławek, na czerniowieckim uniwersytecie na wykładach niemieckich będzie ich pełno. Nie brakuje profesorom niemieckim na nowym uniwersytecie słuchaczy. Dostarczą ich Izrael i Ruthenia. Znajdą się zapewne i polscy słuchacze, z rodzaju czerniowieckich Kochanowskich, którzy się zaparli Polski, znajdują się niewątpliwie, wskazywa na otwarcie tego uniwersytetu udają się z pretensją reprezentowania Polaków krakowskich: pp. Mieroszewski i Szulski!

A propos tych panów, zapisać należy, że Szczytek dzisiejszy z powodu silnego na nich ataku, został znowu skonfiskowany. Konfiskaty te wydzierają się od dłuższego czasu tak często, że bardzo dobrze, iż Szczytek tylko raz na tydzień wychodzi, bo tylko raz na tydzień spotyka go ta przyjemność.

W teatrze naszym biesiadła Nowa, wyborna a oryginalna pojawiła się komedia. Pan Kazimierz Zaleski (z Warszawy) od razu swoją komedią „Przed ślubem“ zdobył sobie berło wśród naszych nowocześniejszych komedyopisarzy, wyprzedził i Bałuckiego i Koziembrodzkiego i młodego Fredrę i Narzyskiego i Bliżnińskiego i wszystkich, którym dotychczas przykładaliśmy. Dziś dają tę komedię po raz drugi, podobno sam autor, którego na pierwszym przedstawieniu tylokrrotnie publiczność wywoływała, przyjechał do Lwowa, aby zobaczyć, jak po mistrzowsku przedstawionym jest jego utwór na naszej scenie.

Występy p. Bogdani-Kleczkowskiej w operze naszej skończyły się.

Obecnie występuje jako gość sopranistka pani Sadowska. Być może, że pani ta miała chrypkę wczoraj, inaczej trudno bowiem wytłumaczyć sobie jej śpiew wczorajszego w Łucji na scenie lwowskiej, która tylekroć podziwiała panią Jakowicką w tej partji. Być może, że we wtorek nie będzie już chrypki a śpiewać ma p. Sadowska w „Trubadurze“ razem z p. Aleksandrowiczem barytonem bardzo chwalonym, udającym się do Petersburga, który ma kilkakrotnie w operze naszej występował.

Pojawiło się tu kilka tomików poezji o „Urwanach akordach“ p. Grudzińskiego, musieliście czytać pochwalne wzmianki w tutejszych pismach, jak i o „Zaklętych dzwonach“ legendzie z dziejów polskich Władysława Bělzy, który już tyle promyków rzucił w młodziutkie serca dzieci polskiej, szczepiąc w nich miłość ojczyzny. Świeżo wyszły u Gubrynowicza i Schmidta Edmunda Łozińskiego poezye „Z lat ubiegłych“, poświęcone towarzyszom broni i wzięcia, a pisane po większej części w więzieniu lwowskim u Karmelitów lub przedtem w obozie powstańców w r. 1863. Poetycznych utworów pana Ł. jest też wszędzie główną i prawie jedyną treścią Polska a z wszystkich technicznie gorąca, szczerza miłość ojczyzny, wolności i niepodległości.

Z dziś wydanego pierwszego numeru Korespondenta dowiadujemy się, że we Lwowie buduje się w tym jednym roku bieżącym 140 domów nowych, co jest wypadkiem dotychczas niesłychanym, nadzwyczajnym. Ceny mieszkań jednakowoż bynajmniej nie spadły.

Białogrod, 26 września.

(Adres skupczy. — Pożyczka 3 milionów. — Panna Keczko. — Z pola bitwy.)

Deputacja skupczy z dnia wręczenia adresu ks. Milanowi na jego mowę tronową, przyjętą była w pałacu książęcym 23 września o godzinie 1 z południa i prezydent Izby narodowej p. Kalewicz na uroczystej audyencji odczytał księdzu adres, którego ośnowę już zapewne znacie.*

Deputacja Izby po wręczeniu adresu ks. Milanowi powróciła zaraz do Kragujevca, aby przedsięwziąć dalsze prace, które potrwać najdłużej dni 20. Skupczyzna upoważniła rząd serbski do zaciągnięcia pożyczki 3 milionów dukatów austriackich na wypadek wojny z Turcją. Serbia jest jedynym krajem w Europie, który nie zaciągnął jeszcze żadnej pożyczki i żadnego nie

posiada dług. Z różnych stron zagranicznym wiadomościom o wymarszu do Bośni generała Stratyrowicza z oddziałem ochotników, muszę tu zaprzeczyć, albowiem generał Stratyrowicz bawiąc w Białogrodzie od dwóch miesięcy, ani kroku nie postąpił w projekcie organizowania jakiegos korpusu. Rząd serbski ocenia zdolności tego generała, który walczył za sprawę Serbów a raczej Austrii przeciw Węgrom w roku 1849, ale waha się powierzyć mu dowództwo. Na wiadomość mogącą wypaść wojny pomiędzy Serbią a Turcją, znaczna liczba ludzi różnych narodowości przybyła do Serbii z zamiarem zaciągnięcia się do szeregów serbskich lub też do legionu, który miał organizować generał Stratyrowicz. Ponieważ w liczbie przybyłych w tym celu do Serbii znajduje się także wielu Polaków, w interesie więc ogółu mogą zapewnić, że Serbia żadnego zagranicznego, nawet Słowianina, nie przyjmie do swych szeregów, i że żaden legion w tej chwili nie organizuje się na ziemi serbskiej. Przybywający tutaj bez środków utrzymania są narażeni na prawdziwą nędzę, a szczególnie w obecnym czasie. Znany patriota czeski Skrejszowski, po konferencji, którą miał z Risticem, ministrem spraw zagranicznych, i po kilkudniowym pobycie w Serbii, powrócił do Czech. Przybycie do Białogrodu p. Skrejszowskiego przypisują w ogóle zamiarom ofiarowania się z pożyczki banku czeskiego na cele wojenne Serbii. O ile mi rzecz ta jest wiadomą, nie przyszło do żadnej stałej umowy pomiędzy stronami w mowie będącemi.

Wczoraj około godziny 10 z rana, narzeczona ks. Milana panna Natalia Keczko, w towarzystwie swjej ciotki księżniczki Mazury w przejeździe na statku parowym z Wiednia ku ujściu Dunaju, powitała została w tutejszym porcie przez księcia przy luku dział i przy udziale zgromadzonej publiczności. Ks. Milan towarzyszył swjej narzeczonej na granicę swego kraju i dziś jest spodziewany z powrotem do stolicy. Panna Keczko udaje się z swą ciotką do dóbr swoich w Bessarabii. Ceremonia ślubna ma się odbyć w Białogrodzie w początkach listopada.

Wszelkie usiłowania komisji pacyfikacyjnej w obozach powstańczych spełzły na niczem. Dowódcy oświadczyli reprezentantom państw, które podpisały traktat z r. 1856, że woła umrzeć niż żyć w warunkach, które im stawia komisarz Porty Sewer pascza. Wręczono konsulom ze strony powstańców memorandum, złożone z 20 paragrafów, które wylizają krzywdy doznane od ciemniców, wyjaśniają żądania ludności Hercegowiny i stawiają jako conditio sine qua non autonomii tej prowincji i Bośni. Memorandum kończy się słowy: „Żywi nie powrócimy do rąk tureckich.“ Według ostatnich tutaj nadeszłych wiadomości, główny oboz powstańców oszaczował się w nieprzystępnej dolinie nazwanej Głowac. W okolicach Drienowy spodziewać się należy w tych dniach znacznej bitwy pomiędzy powstańcami a wojskami tureckimi operującymi w Hercegowinie. Oddziały powstańcze w Bośni starają się przedrzeć do Hercegowiny. Brygada milicyi narodowej okręgu białogrodzkiego odebrała dziś rozkaz być w pogotowiu do marszu. Serbia koncentruje także znaczną część wojska na granicy wschodniej i zachodniej.

NIEMCY.

* Berlin, 28 września. W dniu wczorajszym zajął się sejm bawarski. Germania pisze z tego powodu, że zaraz na początku obrad przyjdzie do ożywionej dyskusji. W patryotycznych kołach przygotowują reklamacje przeciw ważności wyborów w poszczególnych okręgach wyborczych a wydział krajowy niemieckiego ludowego stronnictwa w Bawarii wystąpi z manifestem protestującym przeciw całemu wyborowi w ogóle z powodu nieprawego podziału okręgów wyborczych. Co sejm na to powie, przewidzieć trudno. W każdym razie obrady bawarskiego sejmiku będą wielce ciekawe i wpłyną one znacznie na dalszy ustrój Niemiec.

Kreuz Ztg. potwierdza dzisiaj wiadomość podaną przez jedną z szlachez gazet, jakoby przeszło dwudziestu katolickich księży Szlązka przeszło rzdowo i piśmienne oświadczenie na posłuszeństwo dla praw państwowych. Wszyscy ci duchowni, pisze Kreuz Ztg., należą do dycezyi wrocławskiej.

Hr. Perponcher, poseł niemiecki w Brukseli, znany z dyplomatycznej korespondencji pomiędzy Brukselą a Berlinem z powodu duchownych katolickich, którzy częścią wygnani z Niemiec, częścią dobrowolnie przeniesli się do Belgii, podał się do dymisji i zamierza osiedleć w Hanowerze, gdzie się okupił.

Co do podróży cesarza Wilhelma do Włoch, nie wydano jeszcze ostatecznych dyspozycji. Chwilowo wyjechał cesarz Wilhelm do Baden Baden w licznym otoczeniu, na urodziny cesarzowej.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 27 września. Dziś zebrał się na wspólną naradę członkowie wydziału wojskowego delegacji węgierskiej w gmachu ministerstwa wojny, w której brał także udział minister wojny jen. Koller. Głównym przedmiotem konferencji była kwestya d. i. a. przyczem generał Koller obszernej nad nią się zastanowił. Wyszedł on z tego stanowiska, że należy poczytać za szczególne, że w Austrii a nie gdzieindziej zostały wynalezione stalowo-bronzone działa, a ponieważ nikt nie wątpi o potrzebie nowych dział, przeto należy natychmiast chwili zwrócić z obdarzeniem armii tytoń pożytecznym wynalazkiem. Minister wojny oświadczył, że nie może w żadnym razie zgodzić się na rozdzielenie kwoty potrzebnej do zakupu dział na wiele rat płatnych co rok i żąda przyzwolenia 18 milionów złr. w dwóch równych ratach. Należy bowiem się obawiać, by państwa zagraniczne, które poświęcają na przetrwanie uwagę kwestyi dział w Austrii, nie skorzystały pierw z wynalazku niż sama Austria. — Ministerstwo austriackie wojny poczyniło celem za patrzenia w jak najkrótszym czasie armii w nowe działa obszerne przygotowanie tak, że równocześnie z za adą w spólnych delegacjach uchwała będzie mogła rozpocząć fabrykację dział w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu. Zarazem zaprosił minister wojny członków obu delegacji do arsenału, gdzie odbędą się próby strzelania z gotowymi już działami Uchatusa.

Staroczeskie dzienniki ogłaszają już listę kandydatów do majowych się odbyć w przyszłym miesiącu a zwłaszcza 6 i 12 października wyborów uzupełniających do wiedeńskiego reichsratu. Lista ta zawiera niemal wyłącznie nazwiska, — które przy ostatnich wyborach wyszły z urny wyborczej, a ponieważ lista młodoczeskich kandydatów prawie żadnych nie ma widoków powodzenia, przeto można przyjąć na pewno, że

FRANCYA.

* Paryż, 26 września. Moniteur uniwersel ubolewa nad niezmiernymi ofiarami, jakie w skutek wojny z lat 1870 i 1871 pociąga za sobą zbrojny pokój Europy. Austria smutnie przechodzi w tej mierze doświadczenie a biedni jej poddani jak i poddani innych krajów ciężkie ponoszą ofiary w podatkach, zanim inny nie znajdzie się środek, jak ustawicznie zbrojenie się. Zdaje się, że półrządowy organ francuski chciałby skargami swymi przypodobać się Austrii a dzienniki berlińskie odpowiadają mu na to, że Francja właśnie prowokowaniem wojny z roku 1870 dała powód do zbrojnego pokoju Europy.

Wiadomość dziennika Tempa, jakoby gabinet jednogłośnie oświadczył się za głosowaniem wedle okręgów, odwołują obecnie drugie dzienniki. Pomimo tego zdaje się być pewną rzeczą, że ministerstwo a mianowicie marszałek Mac Mahon obstaje za głosowaniem wedle okręgów.

Minister wojny wydał rozkaz, aby rezerwiści z r. 1867 powołani na dni 2 września na cztery tygodniowe ćwiczenia a nie należący do korpusów, które w roku bieżącym wielkie odbywały manewra, w ostatnim tygodniu służby ćwiczeni byli w służbie połowej i manewrach połowych. Manewra te mają się odbywać i w nocy, i aby mieszkańcy nie byli niemi zaniepokojeni i żadne ztąd nie powstały nieporozumienia, władze zawiadomiły o tym mieszkańców okolicznych włości.

Półrządowe dzienniki piszą o wczorajszych manewrach i pobycie marszałka Mac Mahona w Vernon, co następuje: „Dzisiaj rano o 8 godzinie wśród strasznej ulewę opuścił Mac Mahon Vernon celem udania się na plac boju. Towarzyszyli mu minister wojny i jego adiutanci. W Reanville wsiadł Mac Mahon na konia. Oczekiwał go tam już marszałek Canrobert wraz z całym sztabem i wspólnie udano się do St. Vincent, gdzie już od samego rana wrzała bitwa. Wojsko manewrowało znakomicie. Około godziny 11 zwróciła się walka ku Saint Just i Mercey, gdzie obiedwie armie walczyły zacięcie o palmę zwycięstwa, ale już o 11½ godzinie zawarto zawieszenie broni. Marszałek Mac Mahon udał się następnie do Reanville, gdzie zjadł śniadanie w stodole, poczem powozem pojechał do Vernon podczas gdy wojsko maszerowało ku równinie Saint Just Marcel, gdzie w dniu dzisiejszym wielka miała się odebrać rewia. Po przybyciu do Vernon zwiadał Mac Mahon gmachy publiczne, przyjmował władze, a wieczorem dał wielki obiad, na który zaprosił marszałka Canroberta, wszystkich generałów, biskupa z Evreux i wiele cywilnych osób. Przed hotelem zamieszkałym przez marszałka zebrała się liczna publiczność wznosząca ustawicznie okrzyki: „Vive Mac Mahon! Vive la France!“ Sala obiadowa przystrojona była wspaniale a na ścianach rozwieszono tarcze z napisami: „Vive la Mac Mahon, Vive la France, Malakow, Magenta, Solferino itd.“ Wielką rewia na równinie St. Marcel rozpoczęła solenna msza polowa śpiewana przez biskupa z Evreux. W czasie podniesienia prezentowało wojsko broń a chór złożony z żołnierzy śpiewał „O salutaris hostia.“ Przy końcu mszy błogosławił biskup wojsku, poczem marszałek Mac Mahon dosiadł konia i objechał front ustawionych pułków. Okrzyki na cześć Mac Mahona i Francji nie miały końca.“

Dzisiaj wieczorem daje arcybiskup paryzki wielki obiad na cześć biskupa strassburskiego Raessa, który przywiózł do Paryża 40,000 fr. zebranych na katolickim kongresie w Fryburgu.

HISPANIA.

* Madryt, 26 września. Wiadomość podana przez „Ajencja Stefaniego“, wedle której były prezes gabinetu wysłał miał notę do Watykanu, przybiegując przywrócenie konkordatu z r. 1851 pod warunkiem, że Stolica św. zamianuje nuncjusza przy dworze madryckim rzuca, nieco światła na nagłe ustąpienie Canovas del Castillo. Ządaniu temu uczynił Rzym ochocho zadość, wysyłając dzisiejszego kardynała Simeonego na dwór króla katolickiego. Ten oczekiwał od kilku miesięcy nadaremno na spełnienie ministerialnego przyrzeczenia i wydał w końcu z polecenia papieża znany okólnik do biskupów hiszpańskich. W tym stanie rzeczy nie nie pozostało Canovasowi do zrobienia, jak ustąpić, tem bardziej, że przekonał się, iż wypelnienie danego przyrzeczenia mogłoby za sobą pociągnąć bardzo niebezpieczne skutki dla tronu don Alfonsa; dla Jovellara nota jego poprzednika nie będzie miała praktycznego znaczenia i tem też tłumaczy się owo oburzenie i zaniepokojenie, jakie zapanowało w Watykanie na wiadomość o upadku ministra, który przybiegał przyłożyć ręki do powołania na nowo do życia konkordatu z r. 1851.

Minister spraw wewnętrznych Romero Robledo zawiódł oczekiwania tych, co wiele sobie obiecywali po jego okólniku do prefektów. Pierwszą część pomienionego pisma nie zawiera nie więcej jak wyluszczenie znanych wypadków poprzedzających utworzenie nowego gabinetu a między innymi sportu, jaki wywiązał się w łonie dawniejszego gabinetu w kwestyi ogólnego prawa głosowania przy przyszłych wyborach do kortezów.

W drugiej połowie napomniano prefektów, aby gromadzili się i gromadzili jak najwięcej sił około tronu konstytucyjnego celem pokonania wspólnego wroga, wrogów króla i liberalno-monarchicznego stronnictwa z wszystkimi jego odcieniami. Główną rzad zwróci uwagę na energiczne w obec karlistów działanie, nie mniej zaaplikowane środków prowadzących do zupełnego uspokojenia kraju i tuszy sobie, że pod tym względem pozyska poparcie narodu i otwartą a wierną pomoc wszystkich stronnictw konstytucyjnych. Co się zaś tyczy zwolania kortezów, powiedziano tylko, że zwolnienie to wkrótce nastąpi i że prefekci powinni użyć wszystkim grupom politycznym, obarczającym się na dzisiejszym gruncie legalnym swojej opieki i dusić żelazną ręką wszelkie objawy zmierzające do podkopania porządku publicznego. Okólnik ten znalazł w jednej tylko części prasy przychylnie przyjęcie, większość dzienników ocenia go dość niekaskawie, zarzucając, że nie zawiera nie nowego ani ciekawego, bo nawet nie wyjaśnia ani słówkiem wynikłego między rządem a nuncyuszem papieżkim sporu.

W Madrycie obiega pogłoska, że internowany w Alicante biskup Seo de Urgel umknął na okręcie angielskim.

*) Podajemy go dziś pod właściwą rubryką. Przyp. Red. Dziennika Pozn.

* **Białogród**, 25 września. Mamy dziś już przed sobą w całej oświeconej tak długo w tajemnicy przechowywany adres skupczyzny serbskiej. Brzmi tak: W. Książęca Mości! Najlaskawszy Panie! Ilekroć widzi skupczyzna narodowa w swem gromie swego szlachetnego władcy, pracującego nad pomyślnością ojczyzny, tylekroć gotowa jest okazać W. Ks. Mości owa miłość i wierność, jakiej słusznie należy oczekiwać po skupczyźnie i jakiej naród serbski ożywny był po wszystkie czasy do sławnej dynastii Obrenowiczów!

N. Panie! Położenie Serbii trudne jest zaprawdę. Naród nasz zaniepokojony został, jak to wspomnieliśmy W. Ks. Mości, na granicach swojej ojczyzny. Gromadzenie ze strony Porty na granicy serbskiej ogromnej siły zbrojnej zajmującej w obec nas groźne stanowisko, wyrwa część naszych braci od ognisk domowych i pól a to celem strzeżenia naszych wschodnich i zachodnich granic.

Naród serbski co krwią i mieczem okupił drogę swą ojczyznę, pomni niezawodnie słowa waszej książęcej mości wypowiedziane w proklamacji w r. 1872 (przy wstąpieniu na tron ks. Milana), iż grzechem byłoby utracić choćby piędz ziemi odziedziczonej po ojcach, a nie chwalebnie bynajmniej, gdybyśmy nie nie pozyskali. Słowa te wryły się głęboko w serce Serbii. Czasy są groźne, lecz niemniej groźną wolą narodu serbskiego. Nie ma ofiar, któreby nie złożył Serb na ołtarzu swojej ojczyzny, gdy idzie o utrzymanie się na wyżynach sytuacji. Na odgłos W. Ks. Mości cały naród gotów jest powstać jak jeden mąż i stanąć w obronie drogiej swjej ojczyzny. Krew naszych braci przelana w Bośni i Hercegowinie dotyka ciężko nasze bratnie uczucia, głos ich rozpacz znajduje echo i w reszty cywilizowanego świata; nie możemy, niepowinniśmy być obojętnymi na ich los. Skupczyzna głęboko jest przejęta wdzięcznością, widząc, że W. Ks. Mości jesteście gotów przyznaczyć się do ostatecznego uspokojenia wzburzonych krajów. Naród natomiast zdecydowany jest nie odmawiać środków mogących przyczynić się do rozwiązania wielkiego tego zadania. Skupczyzna narodowa oświadcza imieniem narodu pełną gotowość do każdego rodzaju ofiar i jest przekonana, że W. Ks. Mości spełnisz wraz z swym rządem to wielkie zadanie w sposób najodpowiedniejszy, pozwalający wywiązać się Serbii z dumą i chwałą z poruczonego jej posłannictwa.

Skupczyzna weźmie pod pilną uwagę mające się jej przedłożyć projekta rządowe i postara się załatwić je tej jeszcze sesji. Z drugiej strony wniesie skupczyzna kilka wniosków zmierzających do rozwoju naszych instytucji a przedewszystkiem poleci wnioski dotyczące skuteczniejszej odpowiedzialności ministrów, reformy naszego życia konstytucyjnego w duchu idei i potrzeb narodowych, niemniej uproszczenia i poprawy naszej administracji i sądownictwa.

Naród serbski przyjął z radością wiadomość, że W. Ks. Mości wybrała sobie za towarzyszkę a dla Serbii księżną Natalię Piotrowną z narodowości rosyjskiej pokrewnioną z naszą, księżną, która zdoła będzie swymi cnotami tron serbski i zabezpieczy naszą ojczyznę, tej dobrej matce, drogą dla nas dynastją Obrenowiczów. Izba narodowa winszując W. Ks. Mości za ten wybór pragnie z całego serca, aby Bóg błogosławił ten związek małżeński, dał szczęście i długie lata W. Ks. Mości i księżnie Natalii.

Milosiwi Panie! W każdym razie naród serbski czuł potrzebę zgody a szczególnie w chwilach tak poważnych jakie dziś nastały. Skupczyzna więc zupełnie podziela myśli W. Ks. Mości, że w zgodzie jest najlepsza rekompensata siły naszej i przyszłości.

W końcu skupczyzna zasyła modły do Boga prosząc go, aby złał zechciał błogosławieństwo na W. Ks. Mości, na naszą ukończoną ojczyznę, aby raczył pokrzepić prawicę narodu serbskiego, — i by każdy syn tej ziemi, nosząc wysoko znanie wolności i kierowany sławnym Obrenowiczem, mógł zawołać: Niech żyje Milan Obrenowicz IV! Niech żyje naród serbski!

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 29 września. Wedle agencji Havasa miały się przyłączyć do powstania miejscowości Dobrosiolo, Kruszewice, Czapczyna i Ljubuca.

Hendaya, 29 września. Wojska rządowe osaczyły kilka pozycji pod Samnaro. Generał Trillo rozpoczął koncentrację wojsk na lewym skrzydle karlistów.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Wielkie Bractwo, komedia w 5 aktach, J. A. hrabiego Fredry (syna).

Syn nieumierającego Nestora naszych komedyopisarzy każdym swym nowym utworem niejako pragnie dowiedzieć i zaznaczyć, że nie śmie krocieć po świętym ojcowskiemu torze. Nie wchodzi bynajmniej w rozbiór pytania, czy mu zbywa na siłach czy na chęci, zaznaczyć tylko, że wszystkie niemal prace jego, nianowicie ostatnie, zadziwiająco na szerokiej klawiaturze wyższej komedii, rysunkiem i wykonaniem nie wnoszą się nad poziom farsy, udatnej wprawdzie i niezwyklej jasności humoru, nieumiejętnej przeto farsy w całym jej znaczeniu. Tak w założeniu „Obcych żywiołów” jak i „Wielkiego bractwa” znać widocznie kontury wyższego zakroju, ciemnych tych nie wykończonych pracy linii nie zdoła zaćmić jaskrawymi barwami wykonany rysunek krotechów — i to właśnie nadaje utworom Fredry syna charakter rzeczy pożytecznej, a co najniżej, nie wykończonych. Znamac owa linie, które zapowiadają coś więcej nad farsę, a zostanie farsa ze wszech względów doskonała. Naszemu zdaniem wysoko uzdolnionemu autorowi nie zbywa na za-

dym warunku, aby mógł się stać prawdziwym komedyopisarzem, ale raczej ma jeden z tych warunków za wiele, a to humor. Ten nadmiar budości humoru unosi autora za daleko, dla niego zapomina o głównym zadaniu i każdy swój nowy utwór upuszcza tak szczerą dozą prawdziwego dowcipu, że widzą oświeceni i ubawieni nie śledzą już więcej rozwoju intrzygi, ale czerpią na coraz nowsze wybrki dobrego humoru, i przyznają, że nie czeka zbyt długo ani nadaremnie, jak gdyby się autor obawiał, aby go werm humorystyczna nie odbiegła, bieżą z pospiechem ku rozwiązaniu — na tym pospiechu szwankuje cały układ całości, rozwój intrzygi, umotywowanie charakterów, logiczność sytuacji, słowem z zapowiedzianej komedii wyklula się bardzo zabawna — farsa.

W komedii, którą wczoraj przy ciemnym a wstającym zanoszeniu się od śmiechu poznała nasza publiczność, wszystkie te wady, o które wyżej potrafił, występują jaskrawiej niż w przeszłych dowcipnych utworach, dotychczas bowiem do nich zabójcza dla każdego utworu powtarzanie się tych samych sytuacji, rozwlekłość dyspozycji, niedbałość wykonania. „Wielkie bractwo” pozostanie więc na zawsze tylko wielkim — wybrkiem.

Potrzeba zawiązywania się mów w towarzystwo wzajemnego wspierania się i czynem powtarza się dwa razy i to bardzo rozwlekłe w pierwszym akcie a bardzo niepotrzebne w drugim. Zanim autor przystąpi do właściwej akcji, wyprowadzi się dopiero w trzecim akcie z powyższego założenia, już by się widzieli znużeni dawno do domów rozeszli, gdyby ich serdecznie nie ubawiali znakomitej objawy brzytawego humoru, rozrzuć na całym utworze rozsute. Ale sumienie naszego widza dowień ten, że rzadki i cenny, nie przekupi; on wie, że dowcip to florytury tylko, to zewnętrzne ozdoby i przydatki; z niecierpliwością więc i pewnym zniechęceniem oczekuje końca.

Straciwszy prawie nadaremnie dwa akty, autor zapewne w trzecim zaczyna podążać raźnie i jednie do końca. Gdzie tam! Ruch wprawdzie ogromny. Osoby biegają jak oparzone po scenie, mierzwią zbiegają się kilkakrotnie. — Aby sobie to samo powtórzyć, żony schodzą się również na to tylko, aby się w znanym nam już zamiarze ośmieszenia „Wielkiego bractwa” potwierdzić; trzeci akt nie postępuje kroku naprzód, dowiadujemy się z niego bowiem tylko, że następuje odbędzie się na balu. Czy to dosyć? — Cztery akt składa się z trzech wariacji na jeden temat; jeżeli autor chciał tu uwzględnić, jak rozmaitemi sposobami unieść na blamażcie kobiety, to i w tym nie dopił celu, wszystkie trzy bowiem sceny kokieterii, jeżeli nie o co treści, to bezwzględnie o co formy nazwać wypada szablona. Niecierpliwie widzów spotęgnowana do najwyższego stopnia, mówie niecierpliwie, a nie zajęcie, oto rezultat aktu czwartego. Piąty składa się z wykrzykników, ze sporów dozy machania ramionami, ze znikania w kryjówkach, jak w ciuciubabce i z wpatliwej wartości efektów grubiaństwa, brania za koiernier itp. — Z tym wszystkim zaprzeczcie trudno, że osoby działające, to typy prawdziwe, wzięte z życia i życia tchnące, mianowicie męskie, nakreślone co amorem bez wyjątku. Z damskich jedna tylko rola Genowefy (Mirecka) zapowiada coś wybitniejszego, ale nie dostatecznie wytyczona pozostała tylko za niewykonalnego szkicu. — Z trudnego nad miary zadania przedstawienia takiej poronionej pracy wywiązali się artyści nasi bardzo dobrze. Tutaj znowu podnieśli musimy ukiad całości, któryby nie raził wcale dysharmonią, gdyby pan Dulemba nie wiedział, co pożąca ze swym rekoma a ubiorem swym i gestami zastosował się więcej do towarzyskiego stanowiska pana Józefa Wipskiego. Zamaszysty Półki znalazł w panu Doroszyńskim wyborowego przedstawiciela, a mazażowego Lulewicz z wielkimi a zasługami nadpowiedzeniem odegrał pan Jędrzej. Panu Terenokowemu winujemy szczerze jego kreacji kującejgo się Adolfa — chociaż nie konik, umiał uwydatnić bardzo zgrabnie ogromny zasób komizności, którą uposażona jest ta na wskroś Fredrowska postać, a przymięm nie wypaść ze zakresu niemy. Na uznaniu zasługuje również Reginald pana Nowakowskiego, a o pana Nawarskiego w roli dra Szmalca powiedzić tylko można, że jeżeli sobie założył co dzień w odmiennie a zawsze wyborze skończonych ukazywać się postaci, to zamiar ten powiódł mu się w zupełności.

Wina jest autora, jeżeli gra kobiet nie odznaczała się wcale wybitnością, wszystkie trzy kobiece role nie nieposiedziały w komedii zajmują miejsce do indywidualnego zamarkowania nie dają sposobności. Wszelkie sceny kokieterii na balu odegrały z wytwornością i wdziękiem, co tem bardziej podnieść należy, że wszystkie trzy (p. Terenokowa w roli Honoraty, pania Henneman w roli Zuzanny i pania Mirecka w roli Genowefy) w tej samej znalazły się sytuacji a przecież nie raziły monotonią. Całość przedstawienia nie pozostawiła nic do życzenia — chyba trochę pełniejszej sali.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 29 września.

— Na stypendium śp. dr. Karola Libelta otrzymał od p. dr. Broekera z Sremu marek trzy; razem złożono dotąd marek 2507 fen. 6 ran. 150 i gul. 17.

— Tutejszy sąd powiatowy seiga listem gończym byłego redaktora Tygodnika Wielkop. hr. Wł. Chotomskiego, skazanego na 3 miesięczne więzienie za obrazę, przez prasę popełnioną.

— Sprostowanie. W sprawozdaniu z walnego zebrania banku rolno-przemysłowego Kwiecień, Potocki i Spółka, zamieszczonym w nrze 220 z dnia 26 b. m. Dziennika Poznańskiego omyłka należy w wierszu 27 od góry: pozostaje z roku 1873 dywidendy nieodebranej, zamiast: pozostaje z roku 1874 dywidendy i t. d., jak mylnie tam było wydrukowane; w roku 1874, żadnej jak wiadomo, bank dywidendy nie nie wypłacił.

— Jak do Posener Ztg. z Mogilna donoszą, nakazał zarządca majątku archidiecezjalnego gnieźnieńskiego pan Nollau dozownik kościelnemu w Mogilnie, aby i nadal wypłacał ka. Suszczyńskiemu, który przeszedł do starokatolików, dotychczasowe jego dochody z tamtejszego probostwa.

— Na mocy rozporządzenia ministerialnego z dnia 19 czerwca br. urządzony zostanie dla W. Ks. Poznańskiego zakład do szepienia ospy w mieście Poznaniu przełożony jego mianowany został radca medycyny p. dr. G. G. m. el. Zakład z dniem 1 października r. b. stanowiąc otworzony zostanie od którego to czasu p. lekarze na prowincji będą mogli bezpłatnie sprowadzać z niego limfę do szepienia.

— Kurjer Poznański dowiaduje się, że z ks. prob. Szala z Budzyna kazał komisarz do zarządu majątku kościelnego seignę 570 M grzywnien i że prócz tego nałożył na 900 M kary porządkowej. Przeciw ks. Szalowi wytoczono dalej śledztwo o kanienie miano na odpusku w Ludomach a sąd rogowski wyznaczył mu w sprawie nieznanej mu dotąd termin na 25 października.

— Ks. Alberti prob. legowo-tarnowskiego skazał sąd rogowski za słuchanie śpiewów w dzień św. Wita w Rogoźnie na 6 marek grzywnien.

— Ks. wikaryusza Raatza z Lewic, skazanego na 12 dni więzienia za sprawowanie funkcji kapłańskich w sąsiednich parafiach, odwołał dnia 25 bm. egzektora na wózek jednokonnym do więzienia międzyrzeckiego. Dawniej jeszcze obłożony w pomieszkaniu ks. Raatza aresztem stół i kanapę, dla pokrycia kosztów wywiezienia go, kiedy na bieżąco był skazany. Stół ten i kanapę są własnością p. Hazy-Radzie z Lewic.

— Inspekcja lokalna odebrała ks. prob. Hajasowi w Wierzbnie w dekanacie lwóweckim a powierzono ks. Kłokowi z Kamionny, i ks. prob. Mianickiemu z Barda w dekanacie miłosławskim.

— Ks. Gitzlerowi z Bogusławia w powiecie pleszewskim zakazany został na mocy ustawy z dnia 4 maja 1874 tymczasowo pobyt w W. Ks. Poznańskim.

— Budowniczy p. Neugebauer w Pleszewie mianowany został stanowiąc król. budowniczym powiatowym w Pleszewie.

— Na mocy potwierdzonego pod dnem 7 bm. przez król. prezesa naczelnego układu z dnia 3 bm, przeszła z dnem

1 sierpnia r. b. żwirówka z Wrześni do Sokołowa i z Wulki do Brudzewa w powiecie wrzesińskim na fundusz prowincyj.

— Jak do Posener Ztg. donoszą, odbyto dnia 26 bm. po południu na rekwizycję z Wrocławia w obecność miejscowego landrata, burmistrza, kilku policjantów i żandarmerii rewizja w zakładzie litograficznym F. A. Kosmilla w Ostrowie w związku z przelazem zakładu, litograf W. arestowany został. Szukano płyt do austriackich banknotów guldowych i 100 guldowych, które w Wrocławiu w obieg pusić chciało i tam zatrzymano. Uwieszony W. fabrykował podobno takie banknoty. Tak samo miały się odbyć rewizje w Zemości i Zacharzewie. Rezultat rewizji w zakładzie K. odbył dotąd nie znany.

— P. Grabiński, dyrektor Towarzystwa dramatycznego otrzymał pozwolenie na dawanie przedstawień w Warszawie w ogródku Alhambra jeszcze do dnia 1 listopada.

— P. Antoni Semadeni mianowany został konsulem szwajcarskim w Warszawie.

— Redaktor Kurjera Warszawskiego otrzymał pozwolenie władzy na wydawnictwo pisma miesięcznego p. t. Athenaeum.

— Przasnysz w Kongresówce, który raz już przed kilku tygodniami się palił, jak telegrafują do Kur. Warsz. powtórnie się pali.

— W klubie welocypedystów w Londynie, stanął zakład między niejakim p. Nern a znanym p. Zubowiczem. Pierwszy oświadczył, iż na dwukrotnym welocypedzie odbędzie podróż z Wiednia do Paryża w ciągu dni 12, to jest przedź o dni 3 niż p. Zubowicz, który takową odbył konno. Z tego powodu porobiono wielkie oddzielne zakłady o wygrana.

— Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 30 września Hieronima doktora; w kalendarzu słowiańskim Imisława.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 0, zachód o godzinie 5 minut 40.

Dnia 30 września 1410 krzyżacy zdobywają Tucholę. — 1658 przemyśle z Dąbą przeciw Szwedom. — 1790 Dąbrowski u rządu Rzeczypospolitej francuskiej.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Nakładem autorki a czołkami T. H. Daszkiewiczą wyszło świeżo: Prémiers éléments de lecture et de langue française à l'usage des petits enfans. Pierwsze początki czytania i pisanja języka francuskiego dla użytku dzieci polskich. Wydanie drugie, poprawione i znacznie powiększone. Dziełko to polecamy uśmie wszystkim, co się zajmują udzielaniem nauki francuskiego języka w domach szczególnie prywatnych.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Biełkowski z Królestwa Pol., Chłapowski z żoną z Gończa, panie Treškow z Owinsk i hrabina Tyszkiewicz z Silecia, dr. Wiecezrak z Owinsk, Libbers z Plauen, Dupont z Paryża, Dziembowski z Roszkowa, Dziembowski z Wronek.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Welna. Poznań, 29 września. Odbywający się obecnie lipski targ walny wstrzymuje znaczną liczbę zamiejscowych kupców od odwiedzania miasta naszego, dla czego handel wełny w ostatnich 2 tygodniach w jak najskromniejszy tylko obierał się granicami. Ponieważ jednak przybył tu na bieżący z wielką do kupna zabierali się gotowości, przeto uległy ceny korzystnej dla sprzedających zniżenie, płacono bowiem o 1-2 tal. lepsze ceny. I tak nabyli kupcy z Żygania, Sommerfeld i Zielonogórko około 600 cent. wełny liwerunkowej po 58-62 1/2 tal. Lepszej poznańskiej wełny przeszło również kilka set centarów w reze berlińskiej i wrocławskiej handlarzy jako też szląskich fabrykantów po cenie 63-67 tal. Welna jagięcia była żądaną a kilka jej partii sprzedano wrocławskimi handlarzami po 60-66 tal. Obrót ogólny przyjął można na 13-1400 cent. Z prowincji i Królestwa Polskiego znacznie znowu nadeszły dowozy, które zapewniły dostateczną ubytek przez sprzedaż powyższe powstały. Z Lipska dochodzą wiadomości, że fabrykanci zadowoleni są z sprzedaży sukna, dla czego spodziewać się można, że interes na placu futujszym po ukończeniu targu walnego w Lipsku znacznie się ożywi.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 29 września.

Poznań, 29 września. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powiatu: chłodny.

Żyto: stałe.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. wrzesień 150.—, wrzesień-październik 150.—, jesień 150.—, październik-listopad 150.—, listopad-grud. 150.—, grudzień-styczeń 150.—, styczeń-luty 150.—, na wiosnę 153.—.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrow: na wrzesień 46.90-46.80, październik 46.90-80, listopad 46.90-80, grudzień 46.90-80, styczeń 47.80, luty 47.80, kwiecień 46.90-80.

Okowita w miejscu (bez beczki) 46.20.

(W.) Poznań, 29 września. Ceny maki. Pazenka nr. 311.

15-17. — M. rżana nr. 0 i 1. 11-12.50 M. pr 50 kilo.

Poznań, 29 września. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańska 3 1/2, list. zastawne — z, 4% nowe listy zastawne 93.50 pl., listy rentowe 95.—, akcje banku prow. 96.50 z, 5% oblig. prow. — z, 5% oblig. powiatowe 101.— z, 5% oblig. melior. Obyr — z, 4% oblig. powiat. 97.50 z, 4% oblig. miejskie II emisji — plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3 1/2, oblig. dług państw. 91.30 z, 4% poz. państw. — z, 4% konsol. pożyczka państw. 104.— z, 3 1/2, pożyczka premialowa 132.— z, 5% pożyczka zwiaz. półn.-niem. — plac, pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 70.— z, akcje zakład. Tow. kolei star.-pocz. — z, akcje zakł. kolei górnośl. lit. A. — z, akcje kolei marob.-pocz. 20.25 z, rosyjskie banknoty 274.— p., zagraniczne banknoty — plac, akcje Tellusa — p., akcje Kwiecień, Potocki i Sp. 72.50 pl., akcje banku wsoh.-niemiec. 78.50 z, akcje banku wsoh.-niem. produkt — plac.

Żyto — cena wypowiedziana i regulacyjna 150.— m. na wrzesień 150.—, wrzesień-październik 150.—, na jesień 150.—, październik-listopad 150.—, listopad-grud. 150, grudzień-styczeń 150.—, na wiosnę 153.—.

Wypowiedziano — otr.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 46.90 mar. wrzesień 47.80-80, październik 46.90-80, listopad 46.90-80, grudzień 46.90-80, styczeń 47.80, luty 47.80-70, kwiecień-maj 49.30.

Wypowiedziano 500 litrow.

Okowita w miejscu (bez beczki) 46.20 m.

Giełda bydgoska, 28 września.

Pazienica: stara 185-207, nowa 171-191 m.

Żyto stare —, nowe 139-147 m.

Jęczmień: stare 143-150, nowa 146-153 m.

Owies: stare 157-175, nowa 153-168 m.

Rzepak zimowy 254-258 m. Rzepak 251-264 m. — wwszytko per 1000 kilo wele gatunk i wagi efektywnej.

Okowita: 48 m. per 100 litrow a 100 %

* Berlin, 27 września. Maki pazenka nr. 0 28-28.75, nr. 0 i 1 23-25.25; rżana nr. 0 23.50-22.—, nr. 0 i 1 21.50-19.50 marek.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 29 września 1875 roku.	T o w a r		
	piękny.	średni.	pośledni.
Pazienica	10	9	8
Żyto	7 70	7 50	7
Jęczmień	7 80	7 70	6 70
Owies	8 80	8	7 50
Grochu do gotow.	—	—	—
— na paszę	—	—	—
Rzepiku zimowego	—	—	—
Rzepiku letniego	—	—	—
Rzepiku letniego	—	—	—
Tatarki	—	—	—
Kartofli	1 30	1 20	1 10
Wyki	—	—	—
Lubin żółt.	5 50	5 10	5
— niebiesk.	5	4 90	4 80
Konieczyny czar. cent. po 50 kilo.	—	—	—
Konieczyny białej	—	—	—
Grochu białego	—	—	—

w mark. i fen. za 50 kilo

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Pazienica	10	9	8
Żyto	7 70	7 50	7
Jęczmień	7 80	7 70	6 70
Owies	8 70	8	7 50
Grochu do gotowania	—	—	—
Grochu na paszę	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—
Rzepak letowy	—	—	—
Tatarka	1 30	1 20	1 10
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Lubin żółty	5 50	5 10	5
— niebieski	5	4 90	4 80
Konieczyna oserwana	—	—	—
— biała	—	—	—
Grochu białego	—	—	—

Poznań, dnia 29 września 1875.

Komisja targowa.

Giełda berlińska, 28 września. Pazienica: per 1000 kilo w miej. 174-200 marek wedle gat. żąd.; biała polska 199.— plac, pstra polska — mar. z koleji plac, na wrzesień i wrzesień-październik, październik-listopad 199-198-199, listopad-grudzień 202-203, kwiecień-maj 211-213-211 m. pl.

Żyto per 1000 kilo w miejsc. 140-165 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 140-145 marek z koleji i franco z dworca, nowe rosyjskie — marek z koleji, krajowe 150-162 m. franco z dworca pl. na wrzesień —, wrzesień-paźd. i październik-listopad 145-146-145, listopad-grud. 143-143-148, na wiosnę 154-154-154 marek pl.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 142-182 marek placono.

Owies per 1000 kilo w miejsc. 129-182 marek wedle gatunku żądano; — nowy czeski 187-176, rosyjski 156-175, pomorski i meklenburski 167-176, wschodnio i zachodniopruski 155-172 m. z dworca placono, — na wrzesień i wrzesień-październik 169-170-170, październik-listopad i listopad-grudzień i na wiosnę 167-167-167 marek plac.

Grochu per 1000 kilo do gotowania 186-233 m., na paszę 175-185 marek plac.

Olę rzepiowy per 100 kilo w miejsc. 60.5 marek bez beczki, — z beczką plac, na wrzesień, wrzesień-paźd. i październik-listopad 61.3-2 marek pl.

Olę jęczmienny per 100 kilo w miejsc. 58 marek pl. Olę skalny per 100 kilo w miejscu 25 marek pl.

Okowita per 100 litrow w miejscu bez becz. 49.5 m. p., na wrzesień i wrzesień-paźd. 49.5, październik-listopad 49.7-4-5, listopad-grudzień 49.7-6-7, kwiecień-maj 52.7-3-4 — marek placono.

Giełda wrocławska, 28 września.

Żyto: per 1000 kilo bez zmiany; na wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 151.50, listopad-grudzień 154-153 pl., kwiecień-maj 158 m. żąd.

Pazienica: per 1000 kilo — na wrzes.-październik 191, październik-listopad 194, listopad-grudzień 194, kwiecień-maj — marek plac.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 października r. b. wjdzie w życie pod kierownictwem asystenta s. kretyratu policyjnego pan Ventzi miejsce kontrolowe dla spraw meldunkowych w mieście Poznaniu i należących do tutejszego okręgu policyjnego miejscowości: Jerzyce, św. Łazarz, Górna i Dolna Wilda pod oznaczeniem **biuro meldunkowe dla mieszkanców**

a to w Bismarkowskiej ulicy w domu pod Nr. 2 na parterze.

Władze i osoby prywatne upraszam uprzejmie, aby począwszy od wymienionego d. s. prosiły udzielić wiadomości o mieszkaniu odnośnie pobycie tutejszych mieszkańców bezpośrednio do biura meldunkowego. Możliwe zażalenia na takowe zanosić należy do mnie. Istniejące o obowiązuju do meldowania przybytków i ubytków rozporządzenia urzędniem biura meldunkowego dla mieszkanców nie są dotknięte. [5098]

Poznań, dnia 28 września 1875.

Prezes policyi Staudy.

Zbiorowych dziel

Waltera Skotta

pierwsze 11 zeszytów odebrać można w biurze Administracji Dz. Pozn.

Co dopiero wyszło:

Kucharz Wielkopolski

600 praktycznych przepisów kucharskich z własnego doświadczenia, mianowicie: przepisy smacznych a tanich potraw, smażenia konfitur, przysmaków i ciast, przyrządzania lodów, kremów, galaret, deserów, konserwów i wędlin oraz sekretów gospodarskie zebrał

[5094] **Maryan.**

80 240 str. Cena 2 marki 50 fen.

M. Leitgeber i Spółka.

Z dniem 1 października przeniosę magazyn mój sirojów i krawieczyzny p. f.

Modes

Parisiennes

do domu Dr. Samtera przy W. Rycerskiej ulicy Nr. 9 na parterze (vis-à-vis Wiedeńskiej piekarni) i polecam się nadal łaskawym względem Szanownej Publiczności. [4508]

Zofia Zaremba.

Donoszę szanownym moim odbiorcom, że zmienię moje

pomieszkankie;

od 1 października znajdować się ono będzie

w Rynku;

proszę o łaskawą uwagę.

Wronki.

J. Fuhrmann

krawiec męski.

Stowarzyszenie berlińskich stolarzy mebli

maski własnych swoich doskonałych wyrobów tak w prostym jak eleganckim wykonaniu i przesyła zamiejscowym **całe urządzenia gospodarskie** jako też sztuki pojedyncze wedle rysunków. (4505)

Dobre opakowanie zapewnia się.

Pełna gwarancja i **tańsze** ceny fabryczne. Cenniki i kosztorysy bezpłatnie.

Skład sprzedaży: Berlin Jerusalemstr. 1.

Nowy skład cygar i papierosów

otworzony zostanie w Poznaniu

z dniem 9 października

przy Wilhelmowskiej ulicy Nr. 18 vis-à-vis Grand Hôtel de France

obok Antykvarni E. Calliera

(5100) pod firmą

SULTANIA.

„Sultania“ zaopatrzona w najprzedniejsze gatunki cygar

tak importowanych jak i z najznacniejszych fabryk krajowych

hamburskich i bremeńskich, oraz papierosy z najwięcej renomowanych fabryk, a mianowicie **Sulima,**

Wellera (Konopackiego), **Przedckiego, Jean**

Vouris i t. d. poleca się łaskawym względem Szanownej

Publiczności i spodziewa się zadowolnić wszelkie jej życzenia.

Prof. Dr. Samson's
Coca
Präparat
Dr. W. Strauß
Mohrenapotheke

dyach nadzwyczajnie skutecznymi (Pigułki I.), leczą gruntownie wszystkie choroby żołądka i trawienia (pigułki II. i wino), nie dają się zastąpić przy żadnych cierpieniach nerwowych a są jedynym radykalnym środkiem przeciw spec. stanowiąc stabskości każdego rodzaju (Pigułki III. i okowita). Cena 1 pud. 3 marki, 6 pud. 5 marek, flak. 3 marki. Polecająca rozprawa prof. dr. Samsona, który Cocę na miejscu starannie studiował, franco bezpłatnie z Mohren-Apotheke w Moguncji i jej składów.

Apteki składowe w Niemczech: Berlin: B. O. Pfing, Louisenstrasse 30. **Wrocław:** S. G. Schwartz, Ohlaustrasse 21. **Poznań:** Dr. Mankiewicz, król. apteka nadworna i Barcikowski w Bazarze. (147)

Zielonogórskie winogrona
do kuracy i jedzenia (przepis użycia bezpłatnie) w roku bieżącym tak wyborne jak rzadko; 10 funtów brutto wraz z opakowaniem i portyrem 3 Marki 50 fenigów rozsyła za frankowaniem przesyłaniem należności (4687)

Ludwik Stern

(Zielonogóra (Grünberg in Schlesien))